

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odroczenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rub. 6, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-oj stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekreologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwykłe: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-oj rano do 4-oj popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-iej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78—33

Przypominamy Szan. prenumeratom naszym, iż czas odnowić prenumeratę kwartalną.

SPRAWA WĘGLOWA w Radomiu.

(Dokończenie.)

Np. wagon węgla 610-cio pudowy na miejscu w kopalni kosztuje, licząc po rublu korzec (Towarzystwo dodaje na wagonie 10 pudów) 100 rb za przewóz koleją z kopalni do Radomia 24 „ za wyładowanie i przewiezienie węgla do składu 5 „

suma 129 rb.
10% na korzyść składnika 12 rb. 90 kop. razem 141 rb. 90 kop.

W wagonie mieści się pudów 610, z tych jednak należy odciąć pudów 30 na miar i ubytek w drodze, tak że sumę rb. 141 kop. 90 podzielić należy tylko na 580 pudów, co się równa 24,46, czyli cenie normalnej 24 1/2 kopiejki za pud węgla w składzie

Z wyliczenia powyższego widać, że jeżeli obecnie nasi składnicy rzeczywiście placą za węgiel loco kopalnia po rublu za korzec, to, sprzedając go w składach po kop. 27 i 1/2, za pud, biorą o 3 kopiejki na pudzie więcej po nad cenę normalną.

Dochód otrzymany ze sprzedaży węgla w składzie miejskim komitet przeznacza na zakupienie opału dla biednych miasta Radomia i rozdawanie go za pośrednictwem instytucji dobroczynnych, którym cały dochód będzie przez komitet wręczony. Podział dochodu między temi instytucjami, pozostawia się do uznania pana Gubernatora.

Jednocześnie, mając na względzie: że dochód rzeczywisty, który przyniesie skład miejski, będzie można ujawnić dopiero po sprzedaży całej ilości węgla, a tymczasem pożądanym i koniecznym jest zaopatrywanie biednych w opał we właściwym czasie, t. j. w ciągu nadchodzącej zimy, że dochód ten nie podlega żadnej wątpliwości i że instytucje dobroczynne rozporządzają pewnymi sumami zapasowymi, komitet uważa za odpowiednie, żeby te instytucje, licząc na niewątpliwe otrzymanie dochodu ze sprzedaży węgla miejskiego, zakupiły opał tymczasem środkami własnymi i udzielały go zupełnie biednym darmo lub po cenach niższych.

W miarę postępu sprzedaży węgla w składzie miejskim, łatwo będzie oznaczyć w przybliżeniu sumę, która wpłynie do rozporządzenia powyższych instytucji.

Obecnie jednak suma ta może być określona tylko w przybliżeniu na zasadzie następującego wyrachowania:

Rozchody składu:

Wynajęcie placu i urządzenie składu (przypuszczalnie)	150 rub.
Wynagrodzenie dozorczy po 25 rb. miesięcznie za miesięcy 6	150 „
Dwom robotnikom, którzy po kolei pilnowaliby składu i w ciągu nocy, licząc po 15 rb. na miesiąc dla każdego	180 „
Zakupienie wagi i rozmaitych narzędzi, a także wydatki drobne	200 „
Summa	680 rub.
Na zakupienie węgla, licząc 100 wagonów po 80 rubli	8,000 „
Przewóz koleją do Radomia, licząc po 24 rub. za wagon	2,400 „
Przewiezienie węgla ze stacji do składu, licząc po 5 rub. za wagon	500 „
Ogół rozchodów	11,580 rb.

Dochód składu:

Ze 100 wagonów, licząc wyżej podanym sposobem, otrzyma się węgla 58,000 pudów. Gdyby cały ten węgiel sprzedawany był po cenie normalnej t. j. po 24 1/2 kop. za pud, to otrzymanoby ze sprzedaży 14,210 rb. (=58,000×24 1/2), czyli dochód czysty wyniósłby rubli 2,630.

Węgiel ze składu miejskiego bezwarunkowo nie może być odstępowany ani składnikom, ani osobom, które zechcą go potem odsprzedawać. Pieniądze za węgiel pobierane będą w składzie zaraz przy sprzedaży i codziennie wręczane wieczorem jednemu z członków komitetu, na którego wypadnie dyżur, a nazajutrz będą wnoszone do kasy miejskiej, w której komitet pragnąłby mieć otworzony rachunek swój specjalny.

Dopilnowaniem prawidłowej sprzedaży węgla w składzie, zajmować się będzie cały komitet wogóle, a bezpośrednio dyżurny, delegowany codziennie i kolejno z grona członków komitetu.

Ilość węgla, którą zakupić ma prawo każdy spożywcza jednorazowo, jak również i cenę węgla, ustanawiać będzie komitet, względnie do pory czasu, a zawiadomienia o tem będą wywieszane na miejscach widocznych przy wejściu do składu i w niektórych punktach miasta.

Co się zaś tyczy kwestji pieniężnej przy rozpoczęciu interesu, to komitet, zważając, że pieniądze będą potrzebne natychmiast przy urządzaniu składu i przy sprowadzeniu węgla, że węgiel ten sprzedawany być może dopiero znacznie później, — postanowił wyjednać z sum miejskim asygnowanie chociażby rubli 4,000 i jednocześnie otwarcie w kasie miejskiej, osobnego rachunku dla komitetu w sprawie węglowej.

Ze względu, że założenie składu węgla miejskiego przynieść może pożytek dla całego miasta, jak również, że interes nie przedstawia żadnego ryzyka, można mieć nadzieję, że kasa miejska pomocy swej nie odmówi.

Pieniądze uzyskane z sum miejskich będą podnoszone w miarę potrzeby przez komitet, a na rachunek otwarty w kasie miejskiej wnoszone będą dochody ze sprzedaży węgla. Po ukończeniu sprzedaży, pożyczka zostanie niezwłocznie zwrócona z rachunku komitetu węglowego.

12)

GRYF. Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

Franek przy takiej ucieśce, co dnia miał w głowie, więc i jemu było wesoło. Nie bardzo zanadto całował żonkę, ale który tam chłop dba o babę, kiej ma tyle bydła i gadziny! Wychylając kieliszki—śmiał się z drugimi z tych tam dwojga biedaków, którzy cały swój majątek na plecach przenieśli do czworaków. Wielga obradła węzelek z pościela, skrzyneczyna licha, kilka kur i tył! A wódki—ani na lekarstwo! Tylko nie mówili tego, że Jasiak upijał się nie wódką—ale miłością i szczęściem, a młoda kobieta chodziła w radości i urodzie—jak w słońcu. Ot, chudziokil nie stać ich na co innego, niech tam choć kochaniem się cieszą! Franek był teraz gospodarzem, co się zowie; nawet spoważniał, zrobił się surowy, gderliwy—zwyczajnie, jak pan domu, gospodarz. Owa niwka wedle klina kupił i choć to była późna jesień, poszedł z pługiem raz jeszcze przeorać przed zimą, bo zachwaszczona była krzyneką owa rola. Nie spieszył się przy robocie—zwyczajnie, jak na swoim. Orał i myślał o swoim majątku: cztery krowy, trzy konie, kilkoro

świń i pełne podwórko drobiu. Jest o czym myśleć... A rola... a zboże jeszcze nie omlócone... będzie tego więcej jak za dwieście rubli. Czasem, mignęła przed oczyma żonka sucha, czaruniawa, z małemi oczyma i dużym nosem. Wtedy, otrząsał się mimowoli i gniewał sam na siebie. Co go też gęba obchodzi? Stryj mówili, że wszystko jedno... no i jedno—racyjo. Gładość nie stanie za majątek.

A Kasia zabiegliwa baba. Zaraz po weselu ze stryjną zabrały płachty, sierpy i poszły w pole na cały odwieczny. Czego tam nie przyniosły w tych płachtach! Co jeno dusza zapagnie! Stara uczyła młodą, a młoda pojmowała naukę. Więc nabrały i lucerny z dworskiego lucernika, i buraczanki od Gały i żyta, co go zawczasu dwór zasiał i zbuilo się, aż wyległo. A wśród tego, znalazło się kilka główek kapusty, białej jak śnieg i trochę pastewnej marchwi, słodkiej jak cukier—nawet kilka jabłek, znalezionych koło sadu. Oj, tak! z Kasi zabiegliwa, rządna gospodyni. Więc zadowolony—zagwizdał, pogonił gniadego i karą i obliczył, że za parę років to i ten drugi szmat roli dokupi, co to leci ku drodze.

— Pochwalony Jezus Chrystus! Szczęść Boże—zawołał znany głos tuż przy nim. Franek drgnął, jakby obok piorun trzasł. Szybko się odwrócił: przed nim stała uśmiechnięta Jaśkowa; obcięte włosy otaczały wiankiem pierścionków jej głowę, spadały na czoło, igrały dokoła twarzy; barwista zapaska wzdymała się na wydatnej piersi, dyszącej ze zmęczenia. Dwojaki niosta w ręku.

— Daj Panie Boże! odmruknął. A gdzie to Bóg prowadzi?

— Nosilał mojemu obiad i do mlyna leceć.

— Zmęczyliście się—spocznijcie.

— Nie to, robota czeka. Ostańcie z Bogiem! I pomknęła ku młynowi.

Franek stał i patrzył. Gniady i kara pomalutku wlażyły w oziminy, pług szarpnął kawałek między, wiatr zerwał mu czapkę, a on ścigał oczyma składną postać młodej kobiety, póki nie zniknęła za górką.

— Opętanie—szepnął i splunął. Skoczył za końmi i kończył orkę. Ale teraz, zamiast swego bogactwa i żonki—widział ciągle śliczną Jaśkową. Ze składow roli patrzyły nań jej czarne oczy, a rozpięchłe pękłe włosów migaly przed nim, jak złocista przędza. Drażniło go to i gniewało.

Zkąd tam tyle tych włosisków? Kosę miała gładką i grubą, ale teraz—toż tego jak na owcy. I takie pokręcone... Radby ręką dotknąć—odgarnąć z różowego policzka i przywrzeć ustami do ust czerwonych, jak dawniej...

Hola! nie wolno! Ona cudza żona; ty cudzy mąż... Splunął.

— Djabli nadalil! Ta, czy owa—wszystko to samo—z fantazją zapewnił.

Odwrócił pług, otrząsnął pluźycę, założył na drążek i wolno wracał do domu.

W izbie Kasia tłukła ziemniaki dla trzody. Kosmyki rzadkich włosów spadały sztywno z pod chustki, zapadnięta pierś znikła pod koszulą, zapaska wisiała jak na kijku.

— Jeść, babol zawołał mąż.

— O już jeść. Pierwej trza wieprzom.

— Dobra gospodyni! przyświadczyła Tomaszowa. My, rzekę, poczekamy.

(D. c. n.)

Na zakończenie posiedzenia, członkowie komitetu oświadczyli p. Prezydentowi, że ze względu na cel, pracę swoją ofiarują i na czas dłuższy i w miarę możliwości starać się będą, aby skład miejski mógł się należycie rozwinąć i zyskać nadal stałe podstawy bytu.

S. J.

Radom i Okolice.

Na budowę kościoła. W-ny O. M. za m. maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień—rub. 32 kop. 20; W-na T. R.—rub. 3; W-na Zofia Nartowska—rub. 10; W-na Antonina Nynkowska—rub. 3; Urzędnicy i woźni sądu Okręgowego za m. wrzesień—rub. 16 kop. 85. Zebrane od poróżnych, jadących pociągami, który wykołcił się pod Zagożdżonem—rb. 30 kop. 95; Od rodziny Jasickich—rb. 20.

Na odlew dzwonów. W-na Antonina Nynkowska—3 medale i 2 naparstki; W-na T. R.—kolczyk złoty z brylancikiem; W-na Nowakowska—różne drobiazgi metalowe.

Na pogorzalców ożarowskich. W-na T. R.—rub. 15.

Na nieuleczalnie chorych paralityków. W-ny S. G. rb. 3 kop. 45.

Nabożeństwo. Ks. kanonik Urbański prosi nas o zaznaczenie, iż dla dogodności pobożnych parafjan, a szczególnie mieszkańców m. Radomia, odprawiane będą co niedziela w kościele Farnym Msza św. o godz. 10-ej rano. Jest to wielkie udogodnienie dla modlących się, gdyż na mszy, odprawianej o 9-ej rano, gromadzi się młodzież gimnazjalna i ze szkół miejskich, która zajmuje prawie cały, niezbyt wielki kościół.

W nadchodzącą niedzielę, d. 14 b. m., jako w oktawę rocznicy poświęcenia fundamentów nowego kościoła w Radomiu, nabożeństwo parafjalne odbędzie się wcześniej nieco, niż zwykle; po sumie zaś wyjdzie z kościoła Farnego procesja, która uda się na plac budowy nowego kościoła, gdzie odprawione zostanie stosowne nabożeństwo i wygłoszona będzie odpowiednia nauka.

Przyjazd. Jego Ekscelencja biskup diecezji Sandomierskiej ks. Antoni Sotkiewicz w poniedziałek ubiegły przyjechał do Radomia. Najdostojniejszy Pasterz dzisiaj opuszcza nasze miasto.

Ładny przykład. W odpowiedniej rubryce zaznaczamy ofiarę 10 rubli, złożonych na budowę nowego kościoła przez ubogą służącą Zofję Nartowską. Nartowska pragnęła ofiarę tę uczynić bezimiennie, dla przykładu jednak innym wymieniamy jej nazwisko, dodając, iż ofiarowane przez siebie pieniądze służąca zaoszczędziła z zasług, pobieranych za uczeiwą swą pracę.

Gdyby ogół pobożnych radomian—w podobnym co i Nartowska stosunku—częstkę swych dochodów składał na budowę kościoła, jakżeż prędko mielibyśmy zupełnie wykończoną, piękną świątynię pod wezwaniem Opieki Najświętszej Marii Panny!.

Wieczornica. Dzisiejsza wieczornica zapowiada się bardzo dobrze: wszyscy prawie członkowie „Lutni“ zamierzają zejść się dzisiaj o godz. 8½ wieczorem w resursie, żeby posłuchać ładnych chórów, orkiestry amatorskiej i gry na fortepianie p-ny Wandy Michałowskiej, uczeniicy p-ni Szenk-Przyłuskiej.

Straż ogniowa ochotnicza. Od Rady straży straży ogniowej ochotniczej radomskiej z prośbą o wydrukowanie otrzymujemy co następuje:

„Z dniem 1-go października r. b. dotychczasowy „długoletni skarbnik Towarzystwa Straży Ogniowej“ p. Jan Dutow, wskutek słabości zdrowia na własne żądanie, opuszcza zajmowane przez siebie stanowisko, obowiązki zaś skarbnika chętnie przyjął na siebie p. Stanisław Wierzbicki, właściciel sklepu kolonialnego i „handlu wina przy ulicy Lubelskiej. Zebrana z tego powodu Komisja rewizyjna, składająca się z pp. Mierzanowskiego, S. Hempla i Dutkowskiego, przy udziale pp. Członków Zarządu, sprawdziła wszystkie książki „kasowe i gotówkę i, znalazłszy wszystko w najlepszym porządku, wręczyła p-nu Wierzbickiemu.

„Donosząc o tej zmianie osobom interesowanym, Zarząd Straży Ogniowej uważa sobie jednocześnie za miły obowiązek złożyć publicznie podziękowanie p-nu Dutowowi za jego gorliwość, sumienną i bezinteresowną pracę, która znalazła swój wyraz w skrupulatnym i ścisłym prowadzeniu ksiąg kasowych i przechowywaniu publicznego grosza, a tem samem była prawdziwie użyteczna dla Towarzystwa, jednając p-nu Dutowowi uznanie tych, którym sprawy publiczne leżą na sercu.

Prezes Zarządu Towarzystwa Straży Ogniowej
A. Załuski.

Członek Zarządu Sekretarz W. Brześciński.“

Wykolejenie się pociągu. Niezbyt przyjemnych wrażeń doznał pasażerowie, którzy w sobotę ubiegłą rannym pociągami jechali z Radomia do Warszawy. Według opowiadania p. Szumańskiego, naocznego świadka wypadku, gdy pociąg wchodził już na przystanek Zagożdżon dało się nagle odczuć nadzwyczaj silne wstrząśnienie, wagony zaczęły się chwiać i raptownie zatrzymały się. Przeżrazeni pasażerowie powyskakiwali z wagonów; pokazało się, że wskutek pęknięcia t. zw. strzałki na wekslu, lokomotywa weszła na jedną parę szyn, wagony zaś idące za nią—na drugą. Brankard, znajdujący się między lokomotywą, a wagonami pasażerskimi, wyszedł z szyn i stanął w poprzek plantu, w pullmanowskim wagonie trzeciej klasy została wybita cała ściana boczna—na szczęście nikt szwanku nie poniósł, ograniczyło się tylko na panice, jaka zapanowała między podróżnymi, porucznik pułku mohilewskiego, konsystującego w Radomiu, p. Butwiłowicz, straciwszy chwilowo przytomność, wybiegł czempredzej z uszkodzonego wagonu i zaczął uciekać w pole od miejsca katastrofy.

Ze katastrofa nie przybrała poważniejszych rozmiarów i że nikt nie przypłacił życia tego, że służba stacyjna nie dopatrzyła uszkodzenia strzałki, która, jak stwierdziło przeprowadzone natychmiast na miejscu katastrofy śledztwo, była pęknięta od dłuższego już czasu, należy przedewszystkiem przypisać Opatrzności Boskiej oraz zimnej krwi i przytomności p. Horodyskiego, maszynisty prowadzącego pociąg.

Uratowani od śmierci lub kalectwa podróżni, chcąc podziękować Panu Bogu za tak widoczny dowód łaski Jego, złożyli na ręce jadących tym pociągami pp. J. Grodzickiego i L. Szumańskiego z Radomia rb. 30 kop. 95 na budowę kościoła radomskiego, a mianowicie: p-ni S. Komornicka rb. 5 kop. 20, pp. Grodzicy rb. 5, p. Pruszak z Wośnik rb. 5, p. Grobicki rb. 5, p. Szumański rb. 5, p-ni Domańska rb. 1, p. Tuchmaczew rb. 1, p. Butwiłowicz rb. 1, p. Jagielski rb. 1, p-ni Gąsowska kop. 25, B. W. kop. 50, N. N. kop. 20, D. I. kop. 20, N. W. kop. 60.

Pasażerów, po godzinnem oczekiwaniu, przewieziono do Iwangrodu, sprowadzonym specjalnie pociągami, z kąd niektórzy na Łuków pojechali do Warszawy, gdzie stanęli około godz. 7-ej wieczorem; niektórzy zaś z podróżnych wrócili do Radomia pociągami wieczorowymi.

Na szczęście wypadek ten nie pociągnął żadnych ofiar za sobą, dostarczając tylko podróżnym i świadkom tematu do pogawędek w ciągu długich wieczorów zimowych, należałoby jednak, żeby koleje nasze mniej lekcewały sobie bezpieczeństwo podróżnych; w ostatnich czasach coraz częściej strzałki pękają, sygnały mylnie pokazują, zwrotnice bywają źle nastawiane i t. d.; fakty te dowodzą, że w gospodarce kolejowej nie wszystko jest tak, jak być powinno i że należałoby przedsięwziąć odpowiednie środki, aby różne wykolejenia, spotkania się pociągów i inne tego rodzaju zdarzenia nie urozmaicały publiczności podróży.

Teatr. Od dzisiaj za tydzień w sali resursy rozpoczyna serję przedstawień towarzystwo dramatyczne, pozostające pod dyrekcją p. Majdrowicza. Trupa p. Majdrowicza, jedna z najlepszych trup prowincjonalnych, zjeżdżając do naszego miasta na dwumiesięczny sezon, zapozna Radom z najnowszymi sztukami, grywanymi w ostatnich czasach w Warszawie na scenach rządowych, ogródkowych i w teatrze ludowym, repertuar jej, składający się z komedji, fars i operetek zawiera w sobie następujące sztuki: Dzierżawę z Olesiowa, Karykatury, Garbuska z Podwala, Zaczarowane koło, Lygję, Szukajcie dziecka, Stare Miasto, Królową Przedmieścia, Hajduczka czyli Pana Wołodyjowskiego, Quo Vadis, Ścigana, Urszulę z Czarnolasu, Anonimy, Miejsce kobietom, Męza pod kluczem, Lalkę, W koszarach, Ludwika XI, Rybkę czyli Pogoń za żoną, Księżniczkę Trebizondy, Małżeństwo na próbę, Zazę, Szpiega, Tatę Toto czyli Kadeta i jego siostrę, Sekretarza, Na cel dobroczynny i t. d.

W skład towarzystwa wchodzi następujący artyści: panie—Arciszewska, Bogucińska, Górka, Klukowska, Lewińska, Majdrowiczowa, Moes, Rolandówna, Różycka i Wojciechowska oraz panowie—Bratkiewicz, Gerlach, Jabłoński, Kęcki, Kasprzykowski, Majdrowicz, Olszewski, Szarski, Welichowski, Wieliczkowski i inni.

P. Majdrowicz, chcąc uprzystępnąć teatr młodzieży szkolnej i w ogóle szerszym warstwowi publiczności, co niedziela i święto będzie dawał popołudniowe przedstawienia po cenach znacznie niższych; na przedstawieniach tych, grywane będą odpowiednie sztuki, poczerpnięte przeważnie z repertuaru warszawskiego teatru ludowego; pierwsze przedstawienie popołudniowe odbędzie się w niedzielę d. 21 b. m.—odegrany na nim zostanie wodewil Gałgan duch czyli Trójka Hultajska, krotoczwila w 6-ciu obrazach z prologiem, śpiewami i tańcami.

Szereg przedstawień zamierza p. Majdrowicz rozpocząć „Dzierżawą z Olesiowa“, komedją Z. Przybylskiego: rzecz ta, grywana zeszłej zimy w Rozmaito-

ściach w Warszawie, jest jedną z najlepszych sztuk autora «Wicka i Waeka»; na drugi dzień we czwartek usłyszymy wesołą «Nitonche»,—w wodewilu tym tytułową rolę odegra panna Wojciechowska; w sobotę i niedzielę grany będzie Hajduczek—przerobiony z powieści Pan Wołodyjowski; o przeróbce tej krytyka odzywa się nader przychylnie.

P. Majdrowicz, który nie po raz pierwszy zjeżdża do naszego miasta, wyrobił sobie opinię, że teatr traktuje poważnie, że dba o dobór sił artystycznych i o odpowiedni repertuar—życzymy mu więc powodzenia w obecnym sezonie, spodziewając się, że będzie dostarczał mieszkańcom miasta szlachetnej rozrywki.

Teatr ludowy. Na niedzielnym przedstawieniu obszerna sala teatru letniego przepelniona była publicznością. Amatorzy grają coraz lepiej i staranniej; widać na nich oswojenie się ze sceną i publicznością, role umieją dobrze, mówią głośno i wyraźnie—jednym słowem nabierają rutyny scenicznej dzięki sumiennej i umiejętnej pracy reżysera swego p. Grodeckiego.

W przyszłą niedzielę na scenie ludowej ujrzymy „Chrapanie z rozkazu“, francuską komedijkę komiczną i doskonale grane „Wesele w Ojcowie“—ostatnia ta sztuka, raz dopiero wystawiona, powinna wejść na stałe na repertuar teatru ludowego; zasługuje ona na to, pod każdym względem, przedewszystkiem zaś dobrą grą.

Zakłady naukowe. W roku zeszłym w gub. Radomskiej znajdowały się następujące zakłady naukowe: 2 gimnazja w Radomiu—męskie (657 uczn.) i żeńskie (369 uczn.), w Sandomierzu—progimnazjum męskie (205 uczn.), seminarjum duchowne rzymsko-katolickie (65 alumnów), Maryjska szkoła żeńska (60 uczn.), w Solecu—seminarjum nauczycielskie (86 uczn.) i wzorowa szkoła początkowa (63 uczn.). Szkół początkowych dwuklasowych męzkich znajduje się w całej guberni 4 (681 uczn.), żeńskich 1 (233 uczn.) i 2 ogólne (194 uczn. i 119 uczn.); szkół początkowych jedno klasowych: męzkich—11 (1061 uczn.), żeńskich—14 (1232 uczn.) i 139 ogólnych (8307 uczn. i 2887 uczn.); szkół niedzielno-rzemieślniczych 15 (440 uczn.) i kantoratów ewang.-angsb. 15 (ucz. 221, uczen. 175), ewang.-reform. 3 (ucz. 40, uczen. 37). Zakładów naukowych przywatnych znajdowało się ogółem 7, z tych jeden trzyklasowy męzki, jeden dwuklasowy żeński, trzy jednoklasowe żeńskie i dwa jednoklasowe ogólne; do szkół prywatnych uczęszcza 183 chłopców i 149 dziewcząt.

Do 2-u klasowej szkoły żydowskiej, istniejącej w Radomiu, chodzi 28 chłopców; w 171 chederach, z których 24 znajduje się w Radomiu, uczęszcza 2651 chłopców i 40 dziewcząt. W ogóle w obrębie guberni w ciągu r. 1899 znajdowało się ogółem 390 różnych zakładów naukowych i 21183 uczących się (14882 chłop. i 6201 dziewcząt). W obec tego, że ludność guberni wynosiła 982304 osób, jeden uczący się przypada na 46 mieszkańców, a jeden zakład naukowy na 2517.

Z Ożarowa donoszą nam, iż na ręce komitetu, zawiązanego celem przyżycia z pomocą tamtejszym pogorzalcem, wpłynęło z ofiar dobrowolnych 616 rb., oraz 22 korce żyta, 5 korce jęczmienia, 45½ korcy kartofli, 1 korzec mąki, 10 serów, 338 bochenków chleba i fura słomy. Bieda wśród pogorzalców ożarowskich, którzy podczas pożaru postradali całe swe mienie, panuje wielka i wszelka pomoc dla nich jest bardzo pożądana.

Jedlińsk. (Kor. „Gaz. Rad.“). Lekcje w tutejszej szkole rozpoczęły się d. 1 b. m., gdy na ten termin dopiero ukończono poprawianie domu, w którym mieści się szkoła.

W dniu oznaczonym przez miejscowego nauczyciela p. Turno, zebrało się w kościele parafjalnym 100 dzieci, które wysłuchały Mszy św., odprawionej na ich intencję. Przed rozpoczęciem Mszy św. kapłan zaintonował „Veni Creator“, po odśpiewaniu zaś hymnu miał stosowną naukę dla dziatwy szkolnej.

Miły był widok dziatwy, modlącej się gorąco do Boga z prośbą o pomoc w naukach!

Jedlińsk chlubić się może ze swego gorliwego i zanego nauczyciela, który chociaż młody jeszcze, tak odpowiednio pojmuje jednak swoje wzniesłe zadanie i z prawdziwie ojcowskim poświęceniem pracuje z zamilowaniem nie tylko w szkole, lecz i po za szkołą, zwracając zawsze baczną uwagę na powierzona jego pieczy dziatwę.

Piet.

Z nad Kamiennej. (Kor. „Gaz. Rad.“). W dzień targowy w Ostrowcu, jak zwykle, z całej okolicy zjeżdżają się wszyscy, którzy mają cokolwiek do sprzedania.

Ludność fabryczna dużo potrzebuje i dobrze płaci, takie przekonanie urobiło się powoli, na podstawie, chwilowych zapewne okoliczności, a także i na tej podstawie, że w dniu, w którym dowóz jest mniejszy, jedni podkupują drugich. Nic nie pomoże teraz, gdy ktoś w miejscu chce coś kupić, dając cenę ogólnie praktykowaną lub oceniając rzecz wedle wartości, usłyszysz odpowiedź:—„pójdę do Ostrowca“, chociaż tam taniej nieraz sprzedać musi. Czasu, fatygi nie oblicza się, parę groszy zwyż wystarczy, aby iść do miasta. Można wiele innych zebrać spostrzeżeń,

które nie powinny uchodzić uwagi, gdyż możemy się przekonać, iż własnego dobra nie rozumiemy, a to, co mogłoby nie jednemu zapewnić dobrobyt, marnuje się i niszczy.

W tym roku obrodziły owoce, szczególnie jabłka i śliwki. Ze sady po większej części dzierżawia starożakoni, że u nas nikt nie czeka, aż owoc dojrzeje, że nikt nie klasyfikuje owoców i nie umie ich przechowywać, ani też suszyć, rzeczą jest wiadomą, ale żeby Pana Boga obrażać to już chyba trzeba być wyciętym z wszelkiej szlachetności.

W ów dzień targowy zwieziono ogromną ilość owoców, korzec jabłek letnich dobrego gatunku płacono rb. 1 kop. 20. Piętrzyły się kopce owoców, nabywów nie dostawało. Otóż jeden, zawiedziony w rachubach, głośno wypowiedział swoje nieukontentowanie z rządów Opatrzności. Ciekawa rzecz, jakby postąpił, gdyby to wszystko sam posiadał—bliźni jego łaknęliby z pewnością, wysoką naznaczyłyby cenę, a zebrane grosze kazałyby z sobą w ziemię zakopać...

Bezmyślność i głupota najstraszniejszą jest plagą pomiędzy nami. Domagamy się obsadzania dróg drzewami owocowymi, mnożą się sady, urządzają się wystawy z nagrodami dla wszystkich, co mają kęs ziemi i mogą parę drzew posadzić. I na cóż to wszystko? kiedy podostatkiem będzie owoców, nie wiemy co z nimi zrobić, a są i tacy, którzy bluźnią! Spotkałem się w jakimś piśmie zagranicznym z obliczeniem, ile Francja, Szwajcaria wywozi owoców do Niemiec, pomimo, że tam sadownictwo kwitnie, a jak sam w p. r. widziałem, drzewa przy gościeńcach gięły się pod owocem. Na przywóz od nas nie oglądają się.

Szkoda, że ktoś i tem się nie zajmie. Zamiast wieść do miasta zawiele naraz, lepiej część owoców ususzyć, z części owoców zrobić na użytek domowy napojów owocowych.

Gospodynie wiejskie nie umieją robić powideł, niech i z tem się obznajmą; coby im zbywało—dobrze spieniężać. Umiejętności gospodarowania potrzeba nabyć, inaczej wszystko co nam Pan Bóg daje zmaruujemy, bo i Pismo św. mówi „mądrość wszystkich rzecz robotnicia 1)“, ona uczy „różności drzewek i mocy korzenia 2)“, a „z ust głupiego nie jest przyjemna przypowieść 3)“, (t. j., że nieuk zdania poważnego, mądrego i pożytecznego nigdy nie wypowie).

1) Ks. Mdr. VII. 11.

2) Ks. Mdr. VII. 20.

3) Ekklesiastyk XX. 22.

Pozary. W Sulisławicach, gm. Loniów pow. Sandomierskiego spaliły się z niewiadomego powodu 2 drewniane domy mieszkalne, 2 stodoły i obora, należące do włościan Michała Karasia i Michała Kozłowskiego, ubezpieczone na rub. 800.

— We wsi Szlachecki Las, gm. Oblasy pow. Kozienickiego spalił się drewniany dom mieszkalny Franciszka Baryłki, ubezpieczony na rub. 100.

— W Smogorzewie gm. Gowźdźców, pow. Opoczyńskiego z powodu wadliwego urządzenia komina, spaliło się 10 domów mieszkalnych, 6 obór i 7 stodoł ubezpieczonych ogółem na sumę rub. 2760; spaliło się również kilka zabudowań nieubezpieczonych oszacowanych na rub. 2370.

Prośba.

Jakby to dobrze było, mój Boże,
Gdyby tak można o każdej porze,
Rano, czy wieczór, czy też w południe
Mieć słonko złote—co świeci cudnie!
Bo tak doprawdy bez słonka tego
Wiele się czyni i mówi złego;
Wszystko ma postać jakąś ponurą...
Wszystko pokryte jak gdyby chmurą,
Jakby żalobę świat wziął na siebie,
Lub jakby słonka nie było w Niebie.
A przecież wszystkim wiadomo, Boże,
Ze kto nie może—no... to nie może,
Ale Ty zechcesz i wnet się stanie;
Więc spraw niech słonko świeci, o Panie!
Niech się rozśmieją gaje i sady,
Niech się ożywią ptaszka gromady,
Niechaj w świat pomknie lotna jaskółka
I niech zabrzęczy złocista pszczołka...
A gdy to sprawisz, zwróć swe źrenice
Na dzieło Twoje—na ludzkie lice;
A wjrzyj zmianę wielką dokola,
Tak niepodobną do dawnej zgoła,
Jak dzień do nocy—jak świat do słońca
I jak początek życia—do końca.
Więc niechaj słonko, Panie, zaświeci,
My Cię prosimy o to—Twe dzieci;
Zlej na nas światła złote promienie,
Spędź z duszy naszej chmury i cienie,
Niech jasność wielka oświeci czoła,
Boć Twa potęga to wszystko zdoła!
H. Dunin-Borkowski.

Z Kraju.

Otwarcie wystawy. W piątek ubiegły d. 5 b. m. o godz. 12 w południe nastąpiło w Bagateli otwarcie wystawy owoców, urządzonej staraniem warszawskiego Towarzystwa Ogroniczego. Aczkolwiek wystawa nie przedstawia się imponująco pod względem ilościowym, jednak zgromadzono na niej okazy ze wszystkich gubernji Królestwa. Każda gubernia posiada oddzielną grupę. Najwięcej reprezentowane są jabłka i gruszki. W dziale gubernji łódzkiej szczególną uwagę zwraca piękny i obfity dobór ananasów.

Z pism i książek.

Gazeta Warszawska w n. 151 zwraca uwagę na polemikę wywiązaną w *Gazecie Radomskiej* w sprawie Spółek rolnych, a zatrzymując się nad głosem p. Ypsylona, nawołującego do tworzenia agentów po osadach i miasteczkach, do rozwoju interesów komisowych i wywiadowczych—mówi:

„Żądania te do pewnego stopnia są słuszne, bo w ogóle rolnicy w całym kraju dążą do przypięcia szerszych skrzydeł Spółkom i Towarzystwom rolnym; w szczególności jednak są powtórzeniem programu ich działalności, gdyż mają one prawo przeprowadzenia meljoracji rolnych, o których jeden z najgorliwszych działaczy spółki rolnej radomskiej, p. Al. Karszo-Siedlewski, szeroko pisał, i jako delegat tejże spółki, bada podstawy przeprowadzania meljoracji za granicą i zakres i rozwój działalności Spółek rolnych w Galicji i w W. Ks. Poznańskim.

„Spółka więc radomska dąży do postępu i dopnie celu, mając przedstawicieli tak energicznych, jakim jest p. Al. Karszo-Siedlewski. Że udział włościan w Spółkach rolnych byłby pożądany, nie ulega żadnej wątpliwości, ale zdaniem naszym należałoby, dla rozwoju idei samopomocy, dążyć usilnie, ażeby powstały najliczniejsze spółki rolne włościańskie. Czy one nazywać się będą kółkami włościańskimi—czy inaczej, mniejsza o to, ale należy wdrażać włościan do samodzielnej myśli i do łączenia się w Spółki rolne. Że takie kółka włościańskie—bez tej nawet nazwy, mają podstawy bytu, dowodem „Jutrzenka“—spółka włościan miechowskich, która rozwija się nad wyraz pomyślnie, i zakupuje nie tylko nasiona, nie tylko uprawia je do siewu, ale zakupuje skomplikowane nawet narzędzia i maszyny, i wagonami nawoży sztuczne. Jeżeli więc w powiecie Miechowskim łętkowicka „Jutrzenka“—spółka włościańska, tak dzielnie pracuje, więc nie ulega wątpliwości, że „Jutrzenki“ takie byłyby dobrodziejstwem i w guberni Radomskiej i Lubelskiej i każdej zresztą. Potrzeba tylko dopomódz włościanom do zawiązywania „Jutrzenek“, „Świtów“ i z innymi nazwami spółek rolnych, a działać one będą z korzyścią dla włościan, budzić wśród nich ciekawość do ulepszeń rolnych i dźwigać wśród liczącej rzeszy ludu ideę samopomocy. Niechaj zresztą Towarzystwa rolne, za pomocą agentur po miastach i osadach, rozszerzają zakres działalności swojej, ale niechże i włościanie łączą się w samodzielne spółki dla popierania interesów własnych, które najdokładniej znają“.

Ze świata.

Ś. P. Hansemaun. Zmarłemu d. 3 b. m. przywódcy hakatystów dzienniki poznańskie, jak donosi „Gaz. Warsz.“ poświęcają następujące wspomnienie: „Zmarł wczoraj naczelny wódz hakatyzmu, dr. Hansemaun, z Pępowa na chorobę nerek w wieku zaledwie 38 lat. Nie można się w obec tej śmierci kierować zasadą „de mortuis nil nisi bene“, bo on w życiu politycznym ostatnich sześciu lat w naszej dzielnicy zbyt demoniczną odegrał rolę, aby ta zasada była w tym wypadku na miejscu. Jak się sam pochwalił w ostatnim numerze *Ostmark*, był on inicjatorem całej nowej, w r. 1894 poczętej, kompanji antypolskiej. On razem z Bismarkiem uknuł intrygę przeciw hr. Capriviemu, aby mu przez „sprawę polską“ podstawić nogę i etablować potem nową erę kursu antypolskiego. On, w porozumieniu z Bismarkiem, pisywał zjadające nienawiści ku nam artykuły na politykę polską hr. Capriviego w *Hamburger Nachrichten*, on głównie zaaranżował ową pielgrzymkę Niemców poznańskich do Warcina, która była prowokacją ówczesnego rządu i po której założono owo towarzystwo z obłudnym tytułem „ku obronie niemieczyny na wschodnich kresach“, którego był firmowym, z jego głowy wyszedł obrażający polaków do głębi pomysł wystawienia Bismarkowi pomnika w stolicy Wielkopolski, cała heca towarzystwa HKT przeciw Polakom jego głównie była dziełem. Należał on do gatunku kondotierów politycznych, którzy wypływają na wierzch z mętów nienawiści narodościowej w czasach, w których człowiekowi staje się wilkiem, które będą jedną z najciemniejszych plam na tegoczesnej historii Niemiec. Jako taki kondotier polityczny spełnił swoją rolę, wypłynął szybko na wierzch, pozostawiając po sobie jako smutną spuściznę zupełnie rozwydrzone stosunki w polskich dzielnicach, wojnę wszystkich przeciw wszystkim, prześladowanie słabych i uciśnionych. Zginął przedwcześnie od złoci, którą ciągle był przeciw nam przepelniony, a która doprowadziła go do tego, że o robotnika polskiego rozszedł się nawet ze swymi konserwatywnymi współzawodowcami agrarnymi. Sądził się tak mocnym i długowiecznym, że

doczeka się zupełnego pogromu Polaków; nie doczekał się tego, tak jak się nie doczekają naszej zagłady nasi prześladowcy. Niech odpoczywa teraz w pokoju w ziemi, którą tak straszny nawiedził niepokojem. Towarzystwo HKT, jeżeli nie doberze nowego członka zarządu na H, będzie musiało tymczasem przybrać miano „Katystów“. Nomen omen“.

Zwyczaje wyborcze w Anglii.

W kraju dobrego tonu i formalizmu nawet agitacja wyborcza musi odbywać się z uwzględnieniem pewnych form, którym pod karą kleski uchybiać nie wolno. Bardzo ważną rolę odgrywa tam zwłaszcza zwyczaj, zwany *canvass*, według pojęć europejskich dziwaczny, a nawet śmieszny, który obowiązuje kandydatów do złożenia wizyty każdemu z wyborców. Polega on na odwiecznej tradycji, kiedy wyborców nie było zbyt wielu. Dziś jest on cokolwiek uciążliwy. Pierwszy opis takiej wizyty wyborczej znajdujemy w liście poety Cowper'a z roku 1782.

„Po obiedzie—pisze—kiedy przysiadłem się do dam na pogawędkę, zjawił się ku naszemu zdziwieniu przed naszymi oknami wielki tłum ludzi, ktoś zapukał do drzwi. Ulicznicy darli się na całe gardło i służąca zapowiedziała wizytę p. Grenville'a. Była jakaś przeszkoda, dość, że kandydat musiał wejść do domu nie główną bramą, lecz bocznymi drzwiami. Na szczęście kandydaci nie są wrażliwi na grzeczność, i weszliby nawet oknem, gdyby nie można inaczej. Wmgnieniu oka dziedziniec, kuchnia i salon napelnily się ludźmi. Grenville przystąpił do mnie i podał mi z wielką serdecznością rękę, a potem mówił o celu swojej wizyty. Za ewnułem, że nie posiadam żadnych wpływów, ale nie chciał mi wierzyć, bo krawiec Assburne twierdził inaczej. Rozmowa nasza nie trwała długo. Grenville podał mi rękę, uściśnął panie i wyszedł. Uściśnął też dziewczynę w kuchni. Ulicznicy wrzeszczeli, psy szczekały i tłum wraz z kandydatem zniknął“.

Dziś jeszcze wizyta taka odbywa się sposobem zupełnie podobny. Właściwie skreślono z programu tylko uścisk przeznaczony dla służącej. Kandydat składa wizytę w czasie, kiedy spodziewa się zastać wyborcę w domu. Złożenie karty wizytowej nie wystarcza. Wizyta trwa 5 minut do trzech kwadransów. Jeżeli wyborca jest bardzo stary lub bardzo młody, to kandydat posyła często żonę, która z ujmującym uśmiechem weiska mu w dłoń kartę wyborczą. Uśmiechy te są, jak się zdaje, nieraz skuteczne, bo można spotkać się często z ostrzeżeniem treści następującej: „Wyborecy w X! Wiem, że oprzecie się każdemu naciskowi, wywieranemu przez mężczyznę. Strzeżcie się jednak nacisku, które płeć piękna stara się wyrzucić na wasze przekonanie!“

Odpowiednio do zamożności kandydata, *canvass* odbywa się w rozmaity sposób. Lord major Londynu zajeżdża przed dom wyborcy z żoną, karetą zaprzęzoną w 6 koni, z pocztylionem na koźle i upudrowanymi lokajami z tytu. Poczciwy John Burns chadzał zwykle pieszo, ale przed kilku dniami jakiś socjalistyczny właściciel pojazdów oddał do jego dyspozycji starą dorożkę. Winston Churchill zagłębia się w kopalnie w Oldham, aby rozmówić się oobiście z górnikami. W roku bieżącym kandydaci używają ełhnie samochodów. Leicester Harmsworth sprawił ich sobie sześć—i pewno też dojedzie do celu. W Irlandji wynajęli sobie O'Brihni i Healy, którzy się nie znoszą i starają się obaj o mandat w North Louth, wspólny powóz. Przybywają razem do tej samej wsi i wysiadają przed tym samym domem. Wpierw wysiada O'Brien, a Healy czeka w powozie. Gdy O'Brien skończy swą rozmowę, zabiera głos Healy. Obaj przeciwnicy urządzają też wspólne zebrania wyborcze po wsiach. Odpręgają w tym celu konie od powozu, O'Brien używa za trybunę siedzenia przedniego, Healy tylnego. Na przodzie O'Brien nazywa swoich przeciwników kłamcami, z tyłu Healy swoich renegatami. Dotąd jednak nie pobili się jeszcze obaj przeciwnicy. Na *meetingach* jest szczególnie popularną osobistością minister kolonij, Joe Chamberlain. Popularność jego pochodzi w części ztąd, że Chamberlain po każdym zdaniu, wygłoszonym w piorunującym tonie, uderza gwałtownie pięścią w stół. Dlatego nazywają go też powszechnie „mówcą boksującym“.

Zuzle fosforowe Łowickie

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca:

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23. Agentury w całym Królestwie. Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1900 r. 480--18

Dr. J. Majkowski

powrócił z Buska—ulica Lubelska—dom Nejmana, godz. 9—10 rano i 5—6 popołudniu. 517—4

poleca: torf opałowy z zwyczajny i koncentrowany.

SPÓŁKA ROLNA

Z Cesarstwa.

Statystyka. Ministerjum oświaty zebrało ciekawe dane statystyczne, dotyczące szkół i szkolnego wychowania w Państwie. Do 1 stycznia 1899 roku do ministerjum oświaty należało 37,046 szkół początkowych, w których 84,121 nauczycieli uczyło 2,650,058 uczniów. Jednocześnie do innych ministerjów należało 41,653 szkoły początkowe ze składem nauczycieli, wynoszącym 70,531 osób, oraz z 1,553,188 uczniów. W ogólnej liczbie było 78,699 szkół początkowych z 154,652 nauczycielami oraz 4,203,246 uczniami.

Zjazd kryminalistów. W pierwszych miesiącach przyszłego 1901 roku odbędzie się w Petersburgu zjazd międzynarodowego związku kryminalistów. Przygotowania i ogólne urządzenie zjazdu powierzono profesorowi Fojnickiemu.

(Nadesłane).

Warszawska Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa Ogrodników i pszczelarzy. Uczestnikami Warszawskiej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Ogrodników i Pszczelarzy, na równi z pracownikami, wskazany w nazwie tej instytucji, zostawać mogą wszyscy oficjalni rolni. Dotychczas olbrzymi z step tych ostatnich miał utrudnione kozystanie z usług kasy. Utrudnienie to stanowiła norma wkładów, obowiązująca członków kasy, mianowicie, najniższy wkład miesięczny, przewidziany ustawą, wynosił kop. 75 (rocznie rb. 9). Takich wkładów nie mogli czynić niżsi pracownicy rolni, począwszy od wielu ekonomów, których wynagrodzenie pieniężne roczne dosięga za ledwie rubli kilkudziesięciu.

Kierując się względami powyższymi, marcowe zebranie ogólne uczestników kasy określiło najniższą normę wkładów na kop. 30 miesięcznie i upoważniło Komitet kasy do wyjednania zatwierdzenia zmiany odpowiedniej w ustawie kasy.

W wykonaniu uchwały ogólnego zebrania komitet kasy bezwzględnie zwrócił się z odpowiednim podaniem do p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. Obecnie komitet otrzymał zawiadomienie o przychyłnej decyzji p. ministra (z d. 15 IX za № 3498).

Decyzją powołaną za tała zatwierdzoną zaproponowana zmiana § 7 ustawy, który właśnie określa normy wkładów, obowiązujących członków kasy.

Obecne brzmienie § 7 ustawy kasy jest następujące:

„Członkowie rzeczywiście przy wstąpieniu do grona członków kasy wnoszą wpisowe w ilości jednego rubla i obowiązują się do płacenia stałych składek miesięcznych na kapitał obrotowy i oszczędnościowy, a mianowicie: za mający się samodzielnie ogrodnictwem, pszczelnictwem, jedwabnictwem lub gospodarstwem rolnym po kop. 50 na kapitał obrotowy i nie

mniej niż po rb. 1 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy, pobierający rocznie bez dodatków w naturze rb. 150 i więcej, lub pobierający rocznie rb. 75 i więcej oraz dodatki w naturze, wnoszą na kapitał obrotowy po kop. 25 i najmniej po kop. 50 na kapitał oszczędnościowy; pracownicy zaś, pobierający wynagrodzenie mniejsze od określonego powyżej, wnoszą na kapitał obrotowy po kop. 10 i najmniej po kop. 20 na kapitał oszczędnościowy. Po upływie lat 20 stałego uczestnictwa w kasie wszystkie składki członków rzeczywiście zapisują się na własny ich kapitał oszczędnościowy.

Jak widzimy, kasa dla całego zastępu pracowników rolnych, skromnie uposażonych, stała się instytucją zupełnie dostępną. Komitet kasy ma zupełną nadzieję, że obecnie liczba

członków kasy szybko zacznie wzrastać.

Niewątpliwie pracodawcy nie tylko wskażą swym pracownikom, iż drogą oszczędności drobnych przy pomocy kasy mogą zapewnić sobie fundusz na wypadek choroby, starości niedołężnej lub jakiegokolwiek innego nieszczęścia, lecz nawet poprą każdy objaw przezornych usiłowań.

Należy jeszcze dodać, że działalność kasy rozciąga się na całe Królestwo i że uczestnicy jej korzystają z zapomóg, pożyczek i pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy.

Prezes St. Dzierżbicki.

Sekretarz St. Rutkowski.

Telegramy.

Paryż, 6-go b. m. Delcassé polecił przedstawicielom zagranicznym Francji poinformować się z mocarstwami, działającymi wspólnie z Francją na dalekim Wschodzie w kwestji wspólnego planu układów z Chinami. Przedstawiciele Francji wykonali polecenie i wręczyli ministrom spraw zewnętrznych różnych mocarstw noty treści następującej: Wysyłając swe wojska do Chin mocarstwa miały przede wszystkim na celu uwolnienie poselstw i dzięki jedności i waleczności wojsk, cel został osiągnięty. Obecnie rzecz cała polega na tem, aby od rządu chińskiego przez pełnomocników Tsina i Li-Hung-Czanga otrzymać zadosyćuczynienie za to, co zaszło, gwarancję na przyszłość. Rząd republiki wypowiada swe poglądy na daną sprawę w następujących punktach zasadniczych: 1) Winni rozruchów muszą być ukarani. 2) Dowóz broni i nadal ma być wzbroniony. 3) Mocarstwa mają otrzymać odszkodowanie. 4) W Pekinie ustanowiona będzie specjalna straż przy poselstwach. 5) Fortyfikacje Taku mają być zburzone. 6) Dwa lub trzy punkty między Tientsinem i Pekinem będą zajęte przez wojska europejskie, co da możność swobodnego dostępu poselstwom od morza do stolicy. O ile te warunki będą zaakceptowane przez mocarstwa, nie mogą nie być, zdaniem rządu Rzeczypospolitej francuskiej, nie wykonane przez rząd chiński.

Londyn, 8-go b. m. Z Pekinu donoszą, iż niemieckie bataliony morskie poniosły ciężką klęskę w walce z bokserami w pobliżu Pekinu.

Londyn, 6-go b. m. Z Szanghaju donoszą, iż cesarz chiński nie zamierza bynajmniej powrócić do Pekinu.

Londyn, 6-go b. m. Z Taku telegrafują, że dwór chiński reorganizuje energicznie siły zbrojne.

Berlin, 6-go b. m. Agencja Wolffa podaje wiadomość, iż rząd Rosyjski przyłączył się do propozycji, wyrażonej w nocie niemieckiej z dnia 3-go b. m.

Waszyngton, 6-go b. m. Rząd amerykański w drugiej swojej nocie żąda kary śmierci dla ks. Tuana.

Rozmaitości.

Wartość pracy ludzkiej. Jak praca około przetwórci materiałów surowych powiększa ich wartość, najlepiej się przekonać można na żelazie. Sztaba żelazna, wartości

25 franków, przedstawia po przerobieniu na podkowy dla koni wartość 60, na zwykłe noże 800, na igły 1776, na ostrza scyzoryków 15928, na guziki 22425, na sprężyny do zegarków 125000 franków.

Nowy materiał opałowy, nie wydający dymu, rozpowszechnia się w Anglii. Składa się on z 93% miálu węgla kamiennego i 7% mieszaniny węgla drzewnego z wapnem. Węgiel ten, nazywany w Anglii bezdymnym, pali się jak koks. Doświadczenia dowiodły, iż 1 funt ang. (450 gramów) węgla bezdymnego zamienia na parę 14 f. wody. Po spaleniu pozostaje 3% popiołu.

Ciężką bibliotekę odkrył profesor Hilprecht, eksplorator ruin asyryjskich i babilońskich. Biblioteczka ta jest złożona z 16,000 dokumentów, odnoszących się do teologii, astronomji, lingwistyki i matematyki z r. 2380 przed Nar. Chr. Dokumenty te wyrzute są na dwadzieścia trzech tysięcy kamieni i należały do wielkiej świątyni Nipura, zniszczonej przez Elamitów. Jak widzimy, jest to biblioteczka cięższego kalibru i nie mogłaby pomieścić się tak łatwo netylko w gabinecie uczonoego, ale nawet i w specjalnym gmachu.

Z humorystyki.

Między plotkarkami.—Czy wie pani.. Mistrzyczka rozwodzi się z mężem. On jej mało oczu nie wydrapiał.. Sodomia i Gomora!.. Od trzech dni słowa do siebie nie mówią!

— Czy to być może!.. Kto pani o tem powiedział?
— Ależ, moja pani!.. Mówi mi o tem najmnieomylniejsze moje własne—przecucie! (Kur. Świąt.).

W altanie.—Przypatrzył się, duszko, jaki piękny ptak nadachy altany.

— Co mi tam, wolę jednego ptaka na kapeluszu, niż dziesięć na dachu. (Kolce).

Mąż. Zapamiętaj sobie, aniołku, że najwięksi idjoci łąnią się z najplekniejszymi kobietami..

Żona. Idź już stąd, nieznosny pochlebco... (Kolce).

Najwprawniejszy.—Powiedz mi, dlaczego w małych miasteczkach cyrulikami są najczęściej żydzi?
— Widocznie dlatego, że żydzi są najwprawniejszy w upuszczaniu krwi chłopom i szlachcie.

Z katedry. Profesor: Włoch, jak wiadomo, jest dziwnie wrażliwy i zapalczywy; w napadzie gniewu dobywa sztyletu i na miejscu zabiła nawet przyjaciela; ale już za chwilę rzuca mu się na szyję i znów żyją w najlepszej zgodzie. (Flieg. Bl.).

Na rauce. Rozpoczynają się popisy muzyczne, co sprwadza ogólną rozmowę na tory muzyczne. Biały wachlarz do białego krawata.

— Kocham śpiew! A pan ma głos?
— Miałem jąże przed miesiącem, łaskawa pani, ałom go stracił.

— A, mój Boże! Jakże się to stało?
— Od miesiąca jestem żonaty... (Kur. Warsz.).

Odpowiedzi od Redakcji.

Szan. ks. I. Gajk. w Sand. Serdecznie dziękujemy za pamięć. „Sąd Antoniego” zużytkujemy.

O G Ł O S Z E N I A

AKUSZERKA SZYMKOWSKA

powróciła i zamieszkała w domu p. Pohl, róg Lubelskiej i Warszawskiej. 515—2

Zawiadomienie.

Mamy honor zawiadomić Szan. mieszkańców m. Radomia i okolic, iż zakład nasz p. f.

W. Krzywicki i M. Morawski

z ulicy Rwańskiej d. 15-go b. m. przenieśliśmy na ul. Lubelską Nr. 125 do domu pana Hempla via-a-vis fotografii p. Grodzkiego. Podjęliśmy się: budowy ołtarzy, ambon, chrzcielnic, odnawiamy stare najbardziej zniszczone po cenach przystępnych, na żądanie własnym kosztem i na rozpiątę.

Podjęliśmy się oprawy obrazów, portretów, oleodruków i t. p. Ramy własnego wyrobu od najzobowiązujących do najskromniejszych ceny b. niskie.

Roboty wyżej wspomniane wykonywamy w stylach wymaganych. Polecając się względem Sz. publiczności pozostajemy z szacunkiem.

W. Krzywicki i M. Morawski.

502—6

Ostrzeżenie.

Zgubiono dwa weksle in blanco, jeden na rb. 100, drugi na rb. 200 z podpisami: Gracjan Bieragowski i Helena Bieragowska; weksle te nie mają żadnego znaczenia. 537—1

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych poleca
ZARZĄD LASÓW GARWOLIŃSKICH

Kazimierza Hordliezka

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: PILAWA st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gnb. Siedlecka) JAN MALICKI, uadlesny Lasów Garwolińskich. Cenniki na żądanie franco. 6163/612—1

AKCYJNE TOWARZYSTWO

fabryki wyrobów metalowych
CH. ZUCKERWAR i SYN

telefon № 439 w Warszawie Towarowa 40 poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcegi. 4522/376—10

Osoba w średnim wieku, inteligentna potrzebna od 1 stycznia 1901 roku do zajęcia się gospodarstwem kobiecym na wsi. Poważne świadectwa lub rekomendacje wymagane. Wiadomości do 15 października w Rzuowie poczta Szydłowice, po tym czasie w Warszawie Ceglana 3 W-go Mokiejewski. 519—2

Na czasie!

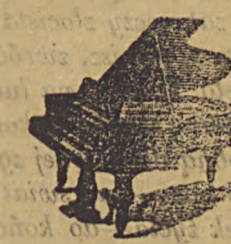
524—2
Niżej podpisany ogrodnik teoretycznie i praktycznie wykształcony w kraju i zagranicą; wykonywa plany i kosztorysy ogrodów, zakłada i urządza ogrody nowe, oraz odmladza ogrody stare, o czem ma zaszczyt zawiadomić interesowanych, prosząc o łaskawe oferty pod jego adresem. Radom, ulica Lubelska, dom W. Skorzynskiego. W. Plebańczyk.

Nauczycielki gimnazjalistki z konwersacją francuską, bony froebliówki z szyciem do umieszczenia. Torflarz uzdolniony ze świadectwami do umieszczenia zaraz. Biuro nauczycielskie M. Szenk, ul. Lubelska, dom p. Karsza. 506—1

Towarzystwo Łowickie
przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 Agenty: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, kaimit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—25



526—23

Skład Fortepianów i Pianin
J. GOLMER
w Radomiu, ul. Lubelska,
dom W. Gruszyńskiego.
Sprzedaj na ratę. Zamiana.
Wynajem. Reparacja i strojenie.

Skończony realista

poszukuje korepetycji lub kondycji. Wiadomość w Redakcji. 525—2